

**KURIER**

NR 345

6 października 2010

**Związkowy**

ISSN 1505-1455

# Dyrektor Fiata trzymać w ręku bata



Nie milkną reperkusje w związku z brakiem zgody WZZ „Sierpień 80” na porozumienie o odrabianiu postojów w Fiat Auto Poland w przyszłoroczne soboty. - To już prawdziwa wojna - przyznają związkowcy. Pracownicy opowiedzieli nam o szczegółach zemsty ze strony dyrekcji tyskiej fabryki.

&gt;&gt; str. 2

## Masówki w Holdingu

Masówki informacyjne zorganizowane przez „Sierpień 80” objęły zasięgiem wszystkie kopalnie Katowickiego Holdingu Węglowego S.A.

&gt;&gt; str. 3

## Dyskusja o „Halembie”



### Bronimy miejsc pracy!

W dyskusji o przyszłości polskich kopalń dominującym tematem była „Halemba- Wirek”. Głos zabrał m.in. Jerzy Markowski, były wiceminister gospodarki.

&gt;&gt; str. 4-5

## Dość bierności!

*Sierpień 80*

**ORGANIZUJMY SIĘ!  
RAZEM LATWIEJ!**

Kontakt: Sierpien80ob019@interia.pl

Bez związków zawodowych pracownicy dużych sklepów nie mają szans na godne warunki zatrudnienia. Obecna sytuacja pozostaje fatalna...

&gt;&gt; str. 6-7

## Wspólny głos Europy

29 września dniem wspólnego, międzynarodowego strajku przeciwko cięciom budżetowym.

&gt;&gt; str. 7



# Dyrektor Fiata trzyma w ręku bata

**Nie milkną reperkusje w związku z brakiem zgody WZZ „Sierpień 80” na porozumienie o odrabianiu postojów w Fiat Auto Poland w przyszłoroczne soboty. - To już prawdziwa wojna - przyznają związkowcy. Pracownicy opowiedzieli nam o szczegółach zemsty ze strony dyrekcji tyńskiej fabryki.**

PATRYK KOSELA

Pracownicy Fiat Auto Poland w Tychach, z którymi rozmawialiśmy rozkładają ręce i przyznają, że nie spodziewali się, że dyrekcja ich zakładu może upaść tak nisko i dopuścić się rażąco zenujących działań. To właśnie ta dyrekcja nie umiała dogadać się z Fordem w jednej sprawie, przez co w ostatnim tygodniu października stanie produkcja w całym zakładzie. Już teraz zdarza się, że pracowników wysyła się na urlopy, przez co we wrześniu każdego dnia 10 procent z ponad 6-tysięcznej załogi było na postojowym. Przepisy prawa stanowią, że w czasie postoju pracodawca musi wypłacać pracownikom 85 procent wynagrodzenia. Jednak w Fiacie ktoś wpadł na pomysł, by ludziom nie płacić i ominąć przepisy.

- Wymyślili, że my te postojowe z września i października odrobimy w soboty w 2011 roku. Jak żeśmy to usłyszeli to larmo na zakładzie było, bo przecież w soboty i za nadgodziny mamy płacone za pracę ekstra. Są to niemałe pieniądze! - mówi jeden z pracowników fabryki.

Ale by „genialny” pomysł dyrektorów mógł zostać zrealizowany, zgodę na to okradanie robotników z pieniędzy musiały wydać związki zawodowe. Na stosownym porozumieniu znalazły się podpisy dwóch z trzech działających na Fiacie związków - NSZZ „Solidarność” i OPZZ-owskich „Metalowców”. Kategoriecznie podpisania dokumentu odmówił WZZ „Sierpień 80”. I wtedy się zaczęło...

## „Sierpień” - wróg dyrektora

Po zakładzie zaczęli latać kierownicy z gotowymi wnioskami o urlop bezpłatny lub zgodami na odrobienie postojowego. Do wyboru było podpisanie jednego z kwitów. - Była taka dezinformacja, nawet wśród samych kierowników, że zdarzało się, iż ludzie podpisywali oba kwity naraz - opowiada jeden z pracowników.

Dodaje, że wybór pomiędzy wnioskiem i zgodą to był jedyny

możliwy wybór. Wyboru, by nie podpisywać żadnego z cyrografów nie było. - Bo jak ktoś nie podpisał, czekała go rozmowa z kierownikiem, a to wyszkolone w gnojeniu ludzi bestie. Kobiety po rozmowach z kierownikami wybiegają z płaczem. Każdy wie co tu znaczy rozmowa z kierownikiem - dorzuca drugi z robotników Fiata. W jednej ze spółek zależnych od Fiata kazano ludziom brać we wrześniu urlopy bezpłatne, choć ci nie wykorzystali jeszcze swoich urlopów wypoczynkowych, co jest niezgodne z prawem.

Kierownicy w zanadru mieli i inny kawałek papieru. Było to sporządzone oświadczenie o rezygnacji z przynależności do związku zawodowego. Co bardzo ciekawe, kartkę tą proponowano tylko członkom WZZ „Sierpień 80”... - Mówiono, że niewykluczona jest jakaś podwyżka lub przeniesienie na lepsze stanowisko i w tym czasie pokazywali kartkę o rezygnacji ze związku - słyszmy. Tak samo chwyтали ludzi z umowami na czas określony. „Widzisz, kończy ci się umowa. Zastanawiamy się czy ci ją przedłużyć. Dobrze pracujesz, ale należysz do tego związku zawodowego” - takie słowa miało usłyszeć co najmniej kilka osób. Potraktowano ich nie przez pryzmat jakości wykonywanej pracy i fachowości, lecz ze względu na przynależność do takiego, a nie innego związku zawodowego.

- Ale prócz metody kija i marchewki, stosowano sam kij. Tak było na lakierni, gdzie zawołała dwóch „starych” pracowników i jednego „młodego”. I deal był taki, że kazano tym dwóm popatrzeć mu w oczy i mówiono, że jak się z „Sierpnia” nie wypiszą, to młody leci na bruk, bo umowa mu nie zostanie przedłużona - mówi kolejna z osób, która zgodziła się opowiedzieć o sytuacji w fabryce samochodów.

Nie jest tajemnicą, że dyrekcja sporządzała później ranking, który z kierowników zebrał więcej podpisów pod urlopem bezpłatnym i kto więcej osób z „Sierpnia 80” wypisał. Jak zapewniają nasi rozmówcy, ludzie na zakładzie nie są głupi, mają Internet i czytają, że Włosi stoją całymi miesiącami i mają płacone postojowe. - I ludzie to wk...rwia, bo jesteśmy najlepsi ze wszystkich fabryk koncernu, a traktuje nas się najgorzej.

## Praca, co nie popłaca

Od pracowników słyszmy, że w tyńskim Fiacie jest coraz

więcej pracy, jednocześnie coraz mniej ludzi do niej, a mimo wszystko wciąż naciska się na tempo wykonywania swych obowiązków. Kierownicy latają po wydziałach i wciąż - nazwijmy to delikatnie - dopingują do szybszej roboty i mają pretensje, że nie jest coś robione technologicznie.

sił 3,8 proc., dziś jest to aż 2 proc. mniej, a i tak dyrektor tylko patrzy jak oskubać pracowników.

Dyrekcja FAP korzysta ze złotych rad pewnego japońskiego specjalisty od zarządzania kadrami. Ten swego czasu wpadł na pomysł, że trzeba zająć czymś pracowników. W

to w zakładzie nie będzie wypadków przy pracy. I słowo się rzekło. - Choć mamy u siebie punkt pomocy medycznej, to w momencie wypadku pracownika wywozi się poza miejsce pracy do szpitala. Już w drodze do szpitala dozór „pracuje” na gościami. Najpierw próby, później groźby. I taka osoba później mówi w szpitalu, że w domu doznała wypadku. Dla tych z góry liczą się statystyki, które mają wskazywać „0”, jako liczbę wypadków przy pracy - zastrzega kolejny z pracowników. - Nawet jakby komuś łeb urwało, to i tak u nas nie ma wypadków. Ludzie są zastraszeni, nikt się nawet słówkiem w tym temacie nie odezwie - dorzuca. Jak twierdzi, wciąż tylko młodzi pracownicy nie mogą się nadziwić, że taki „Meksyk” panuje, bo przecież inaczej w tej pracy miało być...

W Fiacie płaci się za ruchy, dosłownie! Czas pracy przeliczony jest na ruchy - w ramach tzw. metody amerykańskiej. Wyliczono ile ruchów zajmuje pracownikowi dana czynność i w stosunku do tego podkreślono normy i szybkość linki produkcyjnej. Ale jak słyszmy, obliczono, że na daną czynność trzeba 30 ruchów, choć w rzeczywistości wymaga ona ich 300, bo nie wliczono tych niezbędnych do przygotowania materiału. Wyśrubowane normy odbijają się na dokładności, a także na jakości, z której dotychczas słynęły Tychy. Technicy i technolodzy, których namnożyło się ostatnio niemało, wciąż utrudniają robotnikom pracę, choć sami się na niej nie znają. Ich technologia nie pokrywa się z praktyką. Tymczasem brakuje pracowników na stanowiskach robotniczych. Na każdą brygadę trzeba minimum po jednej osobie dodatkowo.

- Od roku jako „Sierpień 80” próbujemy się spotkać z jedną osobą odpowiedzialną za czas pracy i nie jest to możliwe - informuje przewodniczący Gierot. Podkreśla, że ludzie po zakładzie dosłownie biegają, by podołać normom czasu i tylko czekać, aż w tym pośpiechu dojdzie do jakiejś tragedii.

- To już nie jest ten sam tyński Fiat, z którym wiązaliśmy swoje nadzieje na sumienną, lecz normalną i dobrze wynagradzaną pracę. To dziś pole codziennej bitwy - przyznają pracownicy, którzy poświęcili swój czas, by opowiedzieć o tej trudnej sytuacji.

Do sprawy wrócimy również za tydzień



Na zakładzie jest komórka o nazwie REPO, stworzona w zamysle po to, by pracownik mógł zwrócić się tam z prośbą o pomoc. - W rzeczywistości jest tak, że jak ktoś pójdzie do REPO poskarżyć na kierownika, to zanim wróci na stanowisko ten kierownik już wie o skardze i skacze po nim jak może - opowiada pracownik.

Ale jak u Orwella, tak i w Fiacie są równi i równiejsi. W tej światowej sławy firmie co miesiąc przedłuża się ludziom umowy o pracę, zamiast dać im stałe zatrudnienie. Tylko do końca tego roku 100 osobom minie termin umowy. - Współzawodnictwo pracy, cholera jasna! - komentuje ktoś. Gdy Fiat przejmował fabrykę, udział płacy pracowniczej w kosztach wyno-

jaki sposób? Każdy ma zgłosić po 25 pomysłów jak usprawnić pracę i jest to obowiązkowe zadanie. - Na hali śmieją się już, że jak każdy z 6,5 tys. pracowników zgłosi te 25 pomysłów, to wymyślimy wkrótce samochód super przyszłości - mówi Franciszek Gierot, przewodniczący Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w Fiat Auto Poland. Myli się ten, myśli, że zgłaszanie pomysłów to szczegół. Nie zgłoszenie ich bowiem powoduje to, że leci mu się po ocenie rocznej i nie ważne, że jego praca na produkcji była doskonała. 25 pomysłów to 25 pomysłów, mają być i basta!

Na jeden taki nowatorski pomysł wpadł ktoś ze ścisłego kierownictwa dyrekcji. Otóż wymyślił, że choćby skały srały,



Masówki na kopalniach Holdingu i...

# Wspólny spór zbiorowy w KHW



WZZ „Sierpień 80” w dniu 29 września przeprowadził masówki informacyjne we wszystkich kopalniach Katowickiego Holdingu Węglowego S.A., w których posiada swoje struktury. Odbyły się one przed każdą zmianą.

– Jak pomóc pracodawcy i doprowadzić, by nie było podwyżek wynagrodzeń za pracę dla ludzi? – pytał na porannej masówce w kopalni „Murcki” przewodniczący tamtejszego „Sierpnia 80”, Zenon Zembrzusi. – Nie wiecie? No to ja wam powiem: wszczyna się drugi, obok już trwającego spór zbiorowy i rozbija się jedność związkową i pracowniczą – mówił nawiązując do wszczęcia drugiego, osobnego sporu zbiorowego przez Zakładowe Organizacje Koordynacyjne (ZOK) takich związków jak: Związku Zawodowego Górników, PZZ „Kadra”, Związku Zawodowego Pracowników Przeróbki Mechanicznej Węgla i części NSZZ „Solidarność”.

Przypomnijmy: organizacje te wcześniej ignorowały apele WZZ „Sierpień 80” o przyłączenie się do prowadzonego od roku sporu i dzień po tym jak 21 września br. „Sierpień 80” wystosował pismo do zarządu KHW domagając się powrotu do negocjacji w ramach sporu oraz przekonał do poparcia i wejścia w ten spór wszystkie składowe Porozumienia Związków Zawodowych Katowickiej Grupy Kapitałowej, ZOK-i wszczęły swój własny spór, powodując tylko zamieszanie wśród pracowników Holdingu.

– Dziwi mnie „Solidarność” w KHW. Jedne struktury potrafią współdziałać z nami, są częścią Porozumienia Związków Zawodowych Katowickiej Grupy Kapitałowej (PZZ KGK), a część jest

w tej jakże „słusznej” części i popiera ZOK i jego dziwne interesy w rozbiciu negocjacji z pracodawcą i uwaleniu podwyżek dla was – mówił Zembrzusi. Zwrócił się z apelem do słuchającej jego przemowy załogi: – Jeśli ktoś z was jest członkiem np. ZZG, to niech wymusi na liderach związku współpracę ze wszystkimi związkami, bo tylko jedność związków da wam podwyżki, czego dowodem jest świeża sytuacja z Kompanii Węglowej, gdzie związki szły razem i dostały dla załogi to, co chciały – stwierdził.

Przewodniczący Zembrzusi podczas masówki poinformował, że WZZ „Sierpień 80” działający w Holdingu wraz z organizacjami z PZZ KGK zawiesili swój spór zbiorowy i przyłączył się do sporu prowadzonego przez ZOK-i „Kadry”, ZZG, „Przeróbki” i „Solidarności” tak, by jedność głosu strony społecznej została zachowana.

Z kolei podczas masówki na



Ruchu „Śląsk” KWK „Wujek-Śląsk” Szczepan Kasiński, lider „Sierpnia 80” w Katowickim Holdingu Węglowym tłumaczył dlaczego jego związek zawiesił swój i przyłączył się do innego sporu. – Bo to są dla nas ważne sprawy – podkreślił. – Mamy wspólny spór, wspólne trzy postulaty i mam nadzieję, że wspólną chęć wywalczenia dla was należnych wam podwyżek pensji – mówił. Jak podkreślił, WZZ „Sierpień 80” podpisze się pod porozumieniem płacowym tylko wówczas, gdy zostanie ono odczytane na masówkach i uzyska aprobatę górników.

Na tej masówce głos zabrał też Piotr Bieniek, szef NSZZ „Solidarność” na Ruchu „Wujek”, który zwrócił uwagę, że naprawdę nieczęsto zdarza się, by „S” i „Sierpień 80” miały wspólne zdania, a skoro tak tym razem jest, to sprawa musi być naprawdę ważna i wymaga jedności związkowej w interesie pracowników. Przemawiał także

przedstawiciel Związku Zawodowego Ratowników Górniczych. Podobnie było na masówce na Ruchu „Wujek”.

– Będziemy bronić Holdingowego Układu Zbiorowego. Nie damy wam zabrać Karty Górnika, Barbórki czy 14-stki – zapewniał Kasiński. – W ramach wspólnego sporu zbiorowego walczyliśmy o podwyższenie wynagrodzenia zasadniczego o 500 zł, jednorazówkę 2 tys. zł i wzrost kwoty bonu żywieniowego do 20 zł – dodał lider „Sierpnia 80” na Holdingu.

Wśród słuchających masówek górników słychać było zadowolenie z powodu jednego, wspólnego sporu zbiorowego prowadzonego przez wszystkie działające w tej spółce węglowej związki zawodowe. – Nie ma co się kłócić między sobą. My chcemy kasy, bo wszystko drożeje a pensje stoją w miejscu od 2 lat – powiedział nam pan Ryszard, górnik z „Murcek”.

**Patryk Kosela**



**WYBORY  
7 CZŁONKÓW RADY PRACOWNIKÓW KOMPANII WĘGLOWEJ S.A. 7 PAŹDZIERNIKA 2010 ROKU**

Ustawa z 2006 roku o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji nakłada na pracodawcę obowiązek powoływania Rad Pracowniczych.

**Czym jest Rada Pracowników?**

Jest to społeczne ciało opiniodawcze, które pracodawca ma obowiązek informować o sprawach istotnych dla firmy i konsultować z nią tematy dotyczące: finansów firmy, zatrudnienia oraz zmian organizacyjnych. Wszystkie decyzje dotyczące tych tematów Rada otrzymuje z dużym wyprzedzeniem czasowym. Rada liczy 7 osób, jej kadencja trwa 4 lata, a swoje obowiązki członkowie wypełniają społecznie, za darmo.

**Nasi kandydaci do Rady Pracowniczej?**

Wspólną listę kandydatów zgłosiły: NSZZ „Solidarność”, ZZG w Polsce, ZZ „Kadra” KW S.A., KZ WZZ „Sierpień 80” KW S.A. Kandydaci ci uzyskali poparcie większości organizacji związkowych działających w Kompanii Węglowej.

**Dlaczego oni?**

Ustawa daje pracownikom i ich przedstawicielom duże uprawnienia dla pełnej jej realizacji. By jednak miała przełożenie na poprawę sytuacji zatrudnionych w zakładzie musi mieć silne zaplecze, a takim dysponują związki zawodowe.

Nasi kandydaci posiadają wiedzę i doświadczenie, mają również olbrzymie zaplecze w postaci popierających ich związków zawodowych. Na nich warto zagłosować. Tylko oni zapewnią ci właściwy dostęp do informacji.

**Nie chcesz być zaskakiwany decyzjami Zarządu Kompanii dotyczącymi Ciebie i twego zakładu? Głosuj na naszych kandydatów!!**





Wokół „Halemby”

# Rozmowy o górnictwie

W Domu Kultury w Rudzie Śląskiej odbyła się w poniedziałek 27 września przeszło dwugodzinna dyskusja na temat polskiego górnictwa węgla kamiennego. Pamiętając o zagrożeniu istnienia choćby kopalni „Halemba”, było o czym dyskutować.

**PRZEMYSŁAW SKUPIN**

Debatę w Rudzie Śląskiej zorganizował prezydent miasta, Andrzej Stania, spełniając tym samym swoją obietnicę podjęcia rozmów o przyszłości kopalń, którą złożył 8 lipca podczas górniczej pikiety przed rudzkim magistratem. I to właśnie gospodarz miasta oraz Marceli Murawski, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w KW „Halemba-Wirek” rozpoczęli swoimi wystąpieniami dyskusję. – Powodem dzisiejszego spotkania tu, w Rudzie jest to, że górnicy upomnieli się o swoje prawa – powiedział Marceli Murawski.

W panelu dyskusyjnym wzięli udział także m.in.: Marek Uszko – wiceprezes Kompanii Węglowej, Przemysław Skupin – wiceprzewodniczący Komisji Krajowej i szef Zespołu ds. górnictwa WZZ „Sierpień 80”, Dominik Kolorz – lider górniczej „Solidarności”, Waław Czerkawski – wiceszef Związku Zawodowego Górników w Polsce, Jerzy Markowski – były wiceminister gospodarki i były dyrektor kopalni „Budryk” oraz reprezentanci środowiska naukowego w osobach profesorów Franciszka Piontka i Bogusława Pieczyńskiego. Moderatorem rozmów był znany dziennikarz Marek Czyż. Na widowni zaś zasiadło ledwie kilku śląskich parlamentarzystów i rudzcy radni, lecz tak naprawdę publiczność



zdominowana była przez górników, przede wszystkim z miejscowej kopalni „Halemba-Wirek” żywo zainteresowanych przyszłością swojego zakładu i miejsc pracy w nim. Choć dyskusja miała mieć charakter ogólny dotyczący górnictwa, temat „Halemby” był – co nie dziwne – dominującym.

## Nie likwidacja, a... zamrożenie

Jako pierwszy głos zabrał wiceprezes Uszko, który stwierdził, że w „Strategii rozwoju i funkcjonowania Kompanii Węglowej S.A. w latach 2010-2015 z perspektywą do roku 2020”, która ostatecznie nie weszła w życie, nie było planów likwidacji „Halemba-Wirek”, lecz jej – jak się wyraził – „zamrożenie”. Stwierdzenie to wywołało

śmiejch na sali. Przedstawiciel Kompanii dalej w swoim wywodzie sam sobie przeczył mówiąc, że w planach spółki kopalnia ta miała wydobywać tylko 7-8 tysięcy ton węgla na dobę przy zmniejszonym o 2 tysiące osób zatrudnieniu, wynoszącym ledwie 2,5 osób. Uszko poinformował też, że Kompania dysponuje opinią profesorów z Polskiej Akademii Nauk, według której przez 5 najbliższych lat trzy rudzkie kopalnie, tj. „Halemba-Wirek”, „Pokój” i „Bielszowice” nie muszą ponosić nakładów inwestycyjnych na kosztowne ciągi wentylacyjne. – My kopalnie rozliczamy z produkcji węgla, a nie ze sprzedaży, bo kierunki zbytu to jest zadanie na szczeblu spółki – przyznał wiceprezes największej spółki węglowej. Jest to o tyle ważne zdanie, że przenosi odpowiedzialność za kondycję finansową kopalń. Kompania nie może winić danej kopalni, że koszt wydobywania przez nią węgla jest mało atrakcyjny finansowo w stosunku do otrzymywanej za surowiec ceny.

Po wystąpieniu przedstawiciela KW, mikrofon przypadł Dominikowi Kolorzowi. – Gdyby nie było planów likwidacji kopalń, to by nie było sporu zbiorowego, referendum strajkowego i przygotowań do strajku. Umówmy się, że byłyby głębokie plany likwidacji tej i innych kopalń Kompanii – zwrócił się na wstępie do swojego

przedmówcy. Szef górniczej „Solidarności” kontynuował temat „Halemba” mówiąc, że ma ona jeszcze 150 mln ton węgla do wydobywania i zamknięcie jej dzisiaj byłoby „morderstwem gospodarczym”. – Jak uczynić tzw. kopalnię trwale nierentowną? Wystarczy zmniejszyć nakłady inwestycyjne, zmienić kierunki zbytu węgla – mówił podkreślając, że spółka może z każdej kopalni uczynić tzw. „nierentowną” lub „rentowną”.

Z kolei Przemysław Skupin z WZZ „Sierpień 80” zwrócił uwagę na brak dialogu pomiędzy pracodawcą, a stroną społeczną Kompanii Węglowej. – Gdyby dialog był, wielu problemów by dzisiaj nie było, a rząd uważa, że związki zawodowe nie mają prawa do kreowania kierunku rozwoju spółki i reagować na złe zarządzanie – stwierdził.

## Związkowcy mają swoje prawa

Po wypowiedziach związkowców prowadzący panel dyskusyjny, red. Czyż zadał pytanie Jerzemu Markowskiemu, czy związki powinny mieć wpływ na zarządzanie węglową spółką. – Ja się nie dziwię, że ludzie, którzy żyją z czegoś, gdzieś pracują, interesują się tym, czy dalej będą z tego żyć, czy będą mieli miejsca pracy i nieważne czy to jest górnik czy związkowiec – odpowiedział. Ciągnąc dalej mówił, że każda kopalnia ma

swoje okresy. Jako przykład podał ornontowicki „Budryk”, wobec którego było aż 14 zamierzeń likwidacji tej kopalni, a dziś przynosi ogromne zyski. Związki zawodowe stanęły na straży patriotyzmu zawodowego, zarząd po stronie ekonomicznej, a pogodzić to mógł szybko właściciel, czyli minister gospodarki – tak Markowski ocenił wrzawę wokół obalonej „Strategii” dla KW – spółki działającej w branży wydobywczej, energetycznej, tj. strategicznej z punktu widzenia państwa.

Gospodarz spotkania, prezydent Stania postulował, by dialog toczony był na konferencjach, rozmowach, a nie na ulicach. Mówił też, że kierowany przez niego samorząd podpisał niemal wszystkie zgody o eksploatację górniczą pod ziemią na terenie Rudy Śl.

– Od wielu lat nasze górnictwo przynosi zyski do budżetu Skarbu Państwa, a i tak dalej pokutuje przekonanie, że podatnicy dopłacają – takiego myślenia zmianę postulował wiceszef ZZG, Waław Czerkawski. I przypomniał, że w tym roku polskie kopalnie po raz ostatni dostaną publiczne pieniądze na inwestycje początkowe w łącznej kwocie 400 mln zł (kropla w morzu potrzeb odbierana jako żenująca jałmużna), gdyż wchodzi stosowne zarządzenie Komisji Europejskiej. Związkowiec mówił, że w innych krajach rządy dopłacają do górnictwa, nawet do prywatnych kopalń, jak w Niemczech, gdzie przecież górnicy muszą pracować bezpiecznie.

Do mikrofonu wyrwał się ponownie Marek Uszko, odbijając piłeczkę od słów prezydenta Stani. – Gminy poprzez komorników wyszarpały z Kompanii ponad 56 mln zł nienależnego podatku od nieruchomości, z czego aż 14 mln zł z tego tytułu wyciągnęła Ruda Śląska. 200 mln zł wydaliśmy na szkody górnicze, w tym 25 procent tej kwoty trafiło do tego miasta. Gdzie indziej w koszcie jednej tony węgla są 3 zł kosztów dla gmin, tu, w Rudzie to ponad 4 zł. Są takie gminy, które obarczają nas winą za powódź i przysyłają faktury np. za nocleg strażaków pracujących na wałach, a są to w ogóle gminy niegórnicze – mówił, wzywając do pokory samorządowców w ich wspólnaomyślności wydawania zgód na górniczy fedrunek.

## Jak założyć

**Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09 ; fax 032-206-84-30

2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl) znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.

3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.

4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> [bzietek@wzz.org.pl](mailto:bzietek@wzz.org.pl)



Rudzki wóldarż wydawał się zrozumieć sytuację, bo podkreślił, że Polska ma najwyższy podatek VAT na węgiel, bo aż 22-procentowy. Związkowcy zwrócili uwagę prezydentowi miasta, że jedno miejsce pracy w górnictwie stwarza 3 miejsca pracy w branży poza- i okołogórnictwa.

Z kolei poseł Tobiszowski żałował, że ledwie garstka śląskich parlamentarzystów zjawiała się na debacie i głośno zauważył, że wśród tych, którzy przybyli nie ma nikogo z PO i PSL – koalicji rządzącej i odpowiadającej za kraj, w tym za górnictwo.

### Węgiel jak chleb

Po tej części wypowiedzi eksperci – prof. Piontek i prof. Nowak. Ten pierwszy zwrócił uwagę, że do 2002 r. w Polsce było 14 programów restrukturyzacji górnictwa, każdy gorszy od poprzedniego. – Węgiel to produkt strategiczny jak żywność. Pytam: czy państwo może je oddać we władanie wolnego rynku? (...) Efektywność zależy od kryteriów – jak się zmienia

kryteria, to kopalnia może być efektywna lub nie, dlatego nie można mówić o kopalniach efektywnych i nieefektywnych – powiedział ten twórca merytorycznej podstawy opracowywania i rozwijania teorii rozwoju i ekonomii humanistycznej. Wskazał, że wiele osób traktuje kopalnie w kategoriach efektywności z prostej przyczyny, że szkoły wyższe kształcą pseudo-ekonomistów. – Proszę zobaczyć: nieopłacalne górnictwo, opłacalna energetyka. Absurd taki jak to, że gdy ktoś emituje spaliny to płaci, ale jak ktoś emituje bezrobotnych to jest wytłumaczony, bo poprawia swoje zyski – podkreślił.

Prof. Nowak zaś rozpoczął swój wywód od wymienienia wszystkich negatywnych skutków zamykania kopalń, po czym powiedział, że nowa „Strategia” oznaczałaby realnie 13 tys. wypowiedzeń umów o pracę dla górników, a z dzielnicy Rudy – Halemba uczyniłaby coś na kształt popegeerowskiej wsi, bo miejsc pracy z kopalń nie da się przenieść do sektora usług.

Całą dyskusję zakończył

swoim wystąpieniem Jerzy Markowski, który przypomniał o kilku bardzo ważnych rzeczach. Że Śląsk to górnictwo, podatki od podziemnych wyrobisk nie istnieją nigdzie indziej na świecie, po 1989 r. ledwie dwóch ministrów od spraw górnictwa było górnikiem...

Jako czynny uczestnik dyskusji o górnictwie, która miała miejsce w Rudzie Śląskiej, śmiało mogę powiedzieć, że o górnictwie można i trzeba rozmawiać. Trzeba też i słuchać osób, które mają w tej dyskusji wiele mądrych argumentów. Wielka szkoda, że nie było wicepremiera Waldemara Pawlaka lub choć wiceminister Joanny Strzelec-Łobodzińskiej, posłów i senatorów partii rządzących, samorządowców ze wszystkich gmin górniczych. Z węgla mamy prąd i musimy o tym wszyscy pamiętać – czy na Śląsku, czy poza nim.

**Autor jest wiceprzewodniczącym Komisji Krajowej WZZ „Sierpień 80” i szefem jej Zespołu ds. górnictwa**



**Bronimy miejsc pracy!**

## Komentarz

Z wielką radością przyjąłem wiadomość o podpisaniu porozumienia pomiędzy Kompanią Węglową S.A. a związkami zawodowymi w sprawie odstąpienia od likwidacji Kopalni Węgla Kamiennego „Halemba”.

Wizja zamykanych kopalń, a w następstwie bezrobocie i degradacji tysięcy rodzin była dla mnie przerażająca. Utrata pracy to dramat nie tylko zwolnionego pracownika, ale także jego całej rodziny. Pogłębiający się proces zubożenia rodziny pociąga za sobą często dodatkowe koszty tj. uzależnienia, zaburzenia psychofizyczne i emocjonalne doprowadzające do izolacji i wykluczenia społecznego. Gdyby przeliczyć na pieniądze długotrwały proces eliminacji tych skutków społecznych przewyższyłyby on wielokrotnie środki potrzebne na niezbędne inwestycje w rudzkiej kopalni.

To racjonalny wymiar, natomiast emocjonalny, dla mnie, wnuczki, córki i siostry górnik wizje zamykanych kopalń i Śląska bez węgla jest nie do przyjęcia. Nie chodzi tylko o mentalną stronę problemu: etos pracy, odpowiedzialność, przywiązanie do tradycji i się

gających XIII wieku doświadczeń związanych wydobywaniem węgla. Trzeba pamiętać, że złoża węgla na tej śląskiej ziemi są dobrem narodowym gwarantującym bezpieczeństwo energetyczne całego kraju. Dlatego też nakładanie na wydobywanie tego surowiec najwyższych w świecie podatków jest niedopuszczalne.

Na debacie w Miejskim Centrum Kultury w Rudzie Śląskiej, w której dzięki uprzejmości strony związkowej mogłem uczestniczyć, padło stwierdzenie, że „importowany obecnie węgiel jest dużo tańszy od krajowego”. Naiwnością jest myśleć, że cena nie ulegnie zmianie z chwilą, gdy (nie daj Boże!) górnictwo polskie przestanie istnieć.

Reasumując: nasze miasto, Ruda Śl. jest skazane na współistnienie z górnictwem węgla kamiennego. Należy więc postawić na mądrą i uczciwą współpracę z właścicielem kopalń, zarządami spółek i władzami samorządowymi przy współudziale ludzi, którzy się na tym górnictwie znają.

**Grażyna Dziedzic  
niezależna ekspertka**



## Związki z Kompanii wykazały się rozsądkiem

**Rozmowa z Jerzym Markowskim, były wiceministrem gospodarki odpowiedzialnym za górnictwo.**

**Jak ocenia Pan postawę związków zawodowych działających w Kompanii Węglowej?**

Związki zawodowe działające w Kompanii Węglowej doprowadziły do tego, że zarząd KW wycofał się z zamysłu likwidacji kopalni „Halemba-Wirek”. Tym samym związki zawodowe zro-

biły to, co powinna zrobić rada nadzorcza, czyli zmusić zarząd do weryfikacji projektu strategii spółki.

Nie dziwię się aktywności związków, bo założenia projektu strategii Kompanii Węglowej były prowokujące. A związki zawodowe mają prawo pytać się o przyszłość firmy. Teraz będzie to dla niektórych nauczka, że trzeba tworzyć dokumenty głęboko przemyślane. Z ekonomicznego punktu widzenia ten projekt strategii KW może i był zasadny, ale społecznie nieakceptowalny.

**Nie brak opinii, że gdyby nie zdecydowany opór związków, to zlikwidowano by do tej pory o wiele więcej kopalń. Zgadza się Pan z tym?**

Nie przesadzajmy. W majestacie swojej ochrony politycznej sprawowanej przez związki zawodowe zlikwidowano 24 kopalnie za rządów premiera Jerzego Buzka, z czego część kopalń zlikwidowano zupełnie niepotrzebnie. Jakoś wówczas „Solidarność” nie protestowała, a Związek Zawodowy Górników w Polsce protestował tak, jakby chciał, a nie mógł. Gdyby była

wówczas inna sytuacja, to może nadal istniałaby kopalnia „Niwka-Modrzejów”, „Morcinek” czy „Siersza”.

Obecnie górnicze związki zawodowe zachowują się inaczej. I dobrze, bo zmuszają zarządy spółek do przemyślenia i weryfikacji swych poglądów. Dziś nie ma za co krytykować górniczych związków. One w przypadku Kompanii Węglowej wykazały się ostatnio rozsądkiem. Odstąpiły od protestu, po tym, jak zarząd KW zweryfikował założenia strategii.

**Obecnie wielu emocjonuje się rozradami personalnymi, jakie mogą nastąpić w górnictwie...**

Nie znam pana Łoja, który teraz kieruje Katowickim Holdingiem Węglowym, nigdy nie mieliśmy

okazji ze sobą współpracować. A zatem nie będę się wypowiadał na jego temat. Jeżeli natomiast chodzi o Kompanię Węglową, to byłoby optymalnie, gdyby pozostało tak, jak jest teraz. Mam wysokie mniemanie o kompetencjach pana Jacka Korskigo, który obecnie koordynuje pracę zarządu Kompanii.

Należy pamiętać, że mamy cztery wakaty na podstawowych stanowiskach w górnictwie. Oprócz prezesów Katowickiego Holdingu Węglowego i Kompanii Węglowej nie ma też przewodniczących rad nadzorczych w Katowickim Holdingu Węglowym i Jastrzębskiej Spółce Węglowej. A zatem, minister gospodarki ma nad czym myśleć.

**Rozmawiał Jerzy Dudała  
www.gornictwo.wnp.pl**



# Czas przełamać bierność!

Z miesiąca na miesiąc coraz gorzej pracuje się w sklepach należących do wielkich sieci handlowych. – By cokolwiek można było zmienić, trzeba tworzyć w tych firmach i w poszczególnych marketach związki zawodowe – zachęcają związkowcy „Sierpnia 80”.

PATRYK KOSELA

O fatalnej sytuacji w dyskontach oraz super- i hipermarketach rozpisywały się ostatnio media, które dotychczas raczej niechętnie dostrzegały problem, wolać nie zadzierać z sieciami handlowymi, wydającymi duże pieniądze na reklamy w środkach masowego przekazu. Dlatego sytuacja pracowników tych sklepów musi być naprawdę zła, skoro media musiały ją dostrzec i poruszyć. Zaczęto pisać o „buncie kasjerek” i opisywać kiepskie warunki pracy i skandalicznie niskie płace kasjerek i pracowników działów.

## Oszczędności na pracownikach

Nie ma gminy, w której nie byłoby co najmniej kilku marketów. Powstając, zwalniane są z podatków na kilka lat, jakoby w nagrodę za tworzone miejsca pracy. Tych jednak jest coraz mniej. – We wszystkich sieciach głównym, największym problemem są braki w zatrudnieniu – mówi Elżbieta Fornalczyk, przewodnicząca Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w Tesco Polska, która w lutym 2008 r. zorganizowała pierwszy w kraju strajk w hipermarkecie. – Brakuje personelu w stosunku do nałożonej pracy i potrzeb. Mało tego, co chwilę firmy zwalniają dobrych, sprawdzonych pracowników zatrudnionych na

całe etaty, by zaraz przyjąć nowe, niedoświadczone osoby, lecz już nie na cały, a na pół lub trzy czwarte etatu – dodaje związkowcy. Bo założenie jest takie, że człowiek w sieci może pracować ok. 2 lat, kiedy to do cna się go eksploatuje, a po tym czasie wypalonego zawodowo i zużytego wyrzuca się niczym zużyty długopis na śmietnik.

Obcinanie etatów to jedna z form tzw. oszczędności. Te jednak odbijają się głośną czkawką. Wie to każdy, kto robi zakupy w sklepach sieciowych. Długie kolejki do kas lub przy ladach chłodniczych na mięsie i wędlinach, czy półki z niepełną ofertą handlową – to stałe widoki podczas zakupów. A przecież pełna oferta, szybka obsługa i wystarczająca ilość czynnych kas to dla klienta sprawa równie ważna, jak promocje, na których to wyłącznie skupiają się menedżerowie sieci. Widocznie oni nie robią zakupów w sklepach, którymi zarządzają...

– Trzeba porównać ilość pracowników w danym sklepie sprzed kilku lat i dziś. Warto przy tym zestawieniu wziąć ówczesne i dzisiejsze zyski ze sprzedaży. Nie ma żadnej logiki w tym, że pracowników wyrzuca się z pracy wprost proporcjonalnie do wielkości osiągniętych zysków i ilości pracy. Obecnie jeden pracownik pracuje za cztery osoby – wylicza przewodnicząca Fornalczyk.

Skoro pracy przybywa, to i szybkość wykonywania poszczególnych połączeń musi wzrosnąć. Nie zawsze jest to możliwe, ponieważ wciąż wiele marketów nie posiada elektrycznych wózków do przewozu towarów, lub ich ilość jest niewystarczająca w stosunku do koniecznych potrzeb. Wówczas



Michał Tomaszek

zostają ręczne paleciaki i bardzo często pracownik zmuszony jest ciągnąć taki wózek za sobą wypełniony po brzegi towarami, przekraczając normy ciężarów i zasady bezpieczeństwa i higieny pracy. Ale mus, to mus! Miejsca i czasu na dochodzenie swoich praw nie ma. Alternatywą jest bruk. W Tesco w parze za zwolnieniami kasjerek poszło nałożenie na te, które jeszcze zostały limitów kasjerskich. Wyliczono, że jedna kasjerka przez godzinę ma przepuścić przez kasę 1650 towarów. Strona związkowa napisała skargę do Państwowej Inspekcji Pracy i protest do zarządu Tesco Polska, ponieważ zapis o takich normach nie znajduje się ani w Kodeksie Pracy, ani w zakładowym Regulaminie Pracy. Po tych działaniach w większości sklepów normy kasjerskie wycofano, ale nie wszędzie. W katowickim Silesia City Center dalej obowiązują nienormalne normy...

## Lepiej przy związkach

Związkowcy z „Sierpnia 80” przyznają, że tam gdzie są związki zawodowe, tam warunki pracy są znacznie lepsze. – To związek bierze na siebie zadanie, by np. wymusić na dyrektorze sklepu zakup wózków elektrycznych. Tam, gdzie działamy nie ma sytuacji, by kasjerka musiała siedzieć na kasie i nie mogła się doprosić o możliwość zejść na przerwę lub skorzystać z ubikacji – mówi Elżbieta Fornalczyk. I przyznaje, że ma informacje ze sklepów różnych sieci, gdzie związków nie ma, że dzieją się tam „cyrki” różnego rodzaju. – Są markety, gdzie urlop na żądanie po prostu nie istnieje, choć jest on zagwarantowany prawnie –

opowiada.

Kolejną sprawą jest pozycja i zachowanie pracowników ochrony, szczególnie tej wewnętrznej. – To specjalna grupa osób zatrudniana przez dyrektorów i kierowników sklepów do pilnowania nie tego czy jakiś klient kradnie, ale do pilnowania pracowników. Pełnią rolę takich kapo, są dobrze opłacani i mogą traktować pracownika tak źle jak tylko chcą. Są nietykalni – żali się jedna z osób zatrudnionych w supermarkecie Intermarche. Podkreśla, że osoby te zazwyczaj są w dobrym z układzie towarzyskim z dyrektorem sklepu.

Czego w takim razie życzyłyby sobie osoby zatrudnione w sieciach handlowych? – Wolnych niedziel – słyszymy od pani pracującej na dziale suchym jednego z dużych sklepów. – I tego, by pracownik mógł kupować towar, który idzie do przeceny, bo obecnie nie możemy sobie go odłożyć w czasie pracy, a po pracy tego już nie ma, bo wszystko zostaje wykupione. A zarabiamy tak mało, że kupno produktu dużo tańszego to dla nas ważna sprawa – dorzuca jej koleżanka z chemii.

Płace to także częsty temat utyskiwań. – Nierówność w płacach aż kuje w oczy. Kobiety pracujące na tym samych stanowiskach i wykonujące taką samą pracę dostają średnio 20 procent mniejsze wynagrodzenie niż mężczyźni – przyznaje Wojciech Nawrot, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w krakowskim supermarkecie budowlanym OBI. – Kiedyś mieliśmy też premie, lecz od przeszło 3 lat ich już nie ma. „W zamian” pojawił się system ocen pracowników polegający na wizycie tzw. tajemniczego klienta. Nazywa się to V-Test i jak pracownik dobrze

w nim wypadnie, rzuca mu się 100 zł nagrody – dodaje związkowiec.

Na czym polega V-Test? Na sklepie pojawia się udająca klienta osoba z audytu wewnętrznego, która spisuje według odpowiedniego szablonu zachowanie sprzedawcy. Dokument taki następnie trafia do centrali do Niemiec, później w Warszawie, a na końcu do macierzystego do marketu. Tu najczęściej wynik wieszany jest w miejscu publicznie dostępnym dla wszystkich pracowników, jak stołówka lub przejście służbowe i tam to sobie można poczytać... Pracownicy mówią, że lektura jest „ciekawa”.

– Piszą, że klient stał, a sprzedawca był zajęty czymś innym krzątał się po dziale nerwowo i nie miał kontaktu wzrokowego. Ale już nie ma zgodnego z prawdą dopisku, że obsługiwał innego lub przygotowywał mu towar – mówi nam jeden z pracowników. Tak opisany pracownik ma stać się pośmiewiskiem dla innych. I, jak dodaje, można godzić się na autentyczność przydatności tej metody badania jakości pracy sprzedawców w warunkach, kiedy: istnieje małe nasilenie ruchu klientów w sklepie, sprzedawcy są dobrze motywowani systemami premii i pensji, a także wtedy, gdy jest mała rotacja samych sprzedawców, bo nie trzeba każdego doszkalać z procedur oraz oferowanego asortymentu. Mało tego, kryteria V-Testów od końca 2009 r. podległy znacznemu zaostrzeniu. Dwukrotny wynik poniżej 85 proc. (może być spowodowany brakiem słów „dzień dobry” i „do widzenia”) powoduje za pierwszym razem rozmowę ostrzegawczą z dyrektorem, a już za drugim razem utratę pracy!

Na koniec trzeba dodać, że tam, gdzie nie ma związków zawodowych, grabiony jest Fundusz Socjalny pracowników, przez co bony na święta to marne 150 zł. Z zebranych informacji od pracowników różnych sieci handlowych wynika też, że często stosowana jest polityka strachu. Wchodzi ona w życie zazwyczaj, gdy pracownicy chcą podwyżek pensji, a market nie chce ich dać. Czym się straszy? Choćby zastąpieniem pracownika kimś innym, choćby takim wynajętym z agencji pracy tymczasowej. W takim OBI pensje stoją w miejscu od 1,5 roku. Obroty w tym czasie nie spadły, a wręcz przeciwnie – zysk z roku na rok pnie się do góry.

WOLNY ZWIĄZEK ZAWODOWY

**Sierpień 80**

OBI Superhobby Market Budowlany

Kontakt: Sierpien80Obi019@interia.pl

Komisja Zakładowa WZZ „Sierpień 80”  
w OBI Superhobby Market Budowlany Sp. z

o.o.

31-476 Kraków,

Al. Bora-Komorowskiego 31

tel.: 512429 577 lub 601 626 779



Sierpień 80

ORGANIZUJMY SIĘ!  
RAZEM LATWIEJ!

Kontakt: Sierpień80Obi019@interia.pl

Mimo tego, OBI znajduje się na samym końcu rankingu wysokości zarobków spośród wszystkich marketów budowlanych.

### Tylko razem coś zdziałamy!

W sklepie OBI w Krakowie na Al. Bora-Komorowskiego działa związek zawodowy „Sierpień 80”, co powoduje, że tam warunki pracy są lepsze, niż w innych sklepach sieci, nawet w tym samym mieście. W sąsiednim, też krakowskim OBI wprowadzono elastyczne grafiki, na co pracownicy musieli się zgodzić, bo nie mieli innego wyboru. Nie mieli organizacji związkowej, która by się temu przeciwstawiła. Teraz pracują na podstawie elastycznych grafik, które bardzo uciążliwie komplikują pracownikom życie rodzinne. W jaki sposób? Dzienny czas pracy to np. 4, 6, 8 czy 10 godzin – w różnych porach dnia, przez co nie można niczego zaplanować.

Zgoda na przyzwolenie pracowników na takie czyny, jak te opisane powyżej to trwanie w tej beznadziei ze swojego świadomego wyboru, dlatego związkowcy z WZZ „Sierpień 80” z sieci handlowych apelują wspólnie o przełamanie bariery strachu, niewiary w poprawę sytuacji pracy i płacy i wspólne działanie. – Są pozytywne skutki działania związków zawodowych w sklepach sieci wielkopowierzchniowych, a im więcej sieci będzie uzwiązkowanych i w im większej ilości sklepów będziemy działać, tym będzie tylko lepiej, bo ilością stanowić będziemy pewną wartość i siłę – mówią wspólnie Elżbieta Fornalczyk i Wojciech Nawrot, przewodniczący struktur WZZ „Sierpień 80” w Tesco i OBI.

**Komisja  
Zakładowa WZZ  
„Sierpień 80”  
w TESCO  
Polska Sp. z o.o.  
43-100 Tychy,  
ul. Towarowa 2**

**tel.: 513 156 882  
tesco@wzz.org.pl**

# Protesty w całej Europie

W środę 29 września w kilkunastu krajach Europy odbyły się potężne demonstracje robotnicze. To efekt apelu Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych o wspólny, międzynarodowy dzień protestu przeciwko cięciom budżetowym i przerzucaniu kosztów kryzysu na pracownika.

### WOJCIECH OROWIECKI

Najliczniejsza była eurodemonstracja w Brukseli z udziałem delegacji z niemal 30 krajów. Wzięło w niej udział ponad 100 tys. ludzi. – Dość cięć płac, zamrażania emerytur i innych działań, które mają pokryć koszty gospodarczego kryzysu z kieszeni podatników. Będziemy kontynuować tę kampanię, walczyć o wzrost gospodarczy, walczyć o stanowiska pracy, walczyć o Europę socjalną – mówił John Monks, przewodniczący Europejskiej Federacji Związków Zawodowych. Również w Polsce miały miejsce związkowe manifestacje.

### Kolejarze zapowiadają strajk generalny

Już dzień wcześniej, 28 września, odbyła się w Warszawie demonstracja kolejarzy ze wszystkich państwowych spółek, zorganizowana przez wspólny Komitet Protestacyjno-Strajkowy. Niemal 3 tysiące związkowców przemarszowało spod Pałacu Kultury pod Ministerstwo Infrastruktury, domagając się ratunku dla polskich kolei, zaprzestania zwolnień i prywatyzacji.

– Chcemy, żeby w Polsce kolej nie służyła tylko do podróży biznesowych, ale też, żeby normalny człowiek mógł nią dojechać do szkoły czy do pracy! – mówił jeden ze związkowców. Jak podkreślali kolejarze, właściwie powinni już rozpocząć ogólnokrajowy strajk, jednak nie zrobili tego jeszcze ze względu na dobro pasażerów. Ich demonstracja ma być jednak ostatnim ostrzeżeniem.

Domagają się przede wszystkim przyjęcia polityki transportowej państwa zgodnie z normami unijnymi – finansowania infrastruktury drogowej i kolejowej w relacji 60:40, zamiast obecnych 85 proc. środków na drogi i 15 proc. na kolej, co oznacza likwidowanie połączeń i masowe zwolnienia. Gwałtowny sprzeciw kolejarzy budzi też rządowy projekt zmiany ustawy, umożliwiający spółkom kolejowym upadłość.



Wskazują, że pierwszą ofiarą tej zmiany padną Przewozy Regionalne, które wkrótce po wyborach samorządowych mogą zostać zlikwidowane.

Jednak sytuacja w pozostałych spółkach też jest tragiczna. W PKP Intercity prezes zamierza zwolnić połowę załogi – prawie 5 tys. ludzi. W Cargo, w którym już zwolniono niemal 9 tys. pracowników, zarząd przymerza się do kolejnego etapu „restrukturyzacji”. Tymczasem zarządzający PKP PLK przyznają, że w ciągu kilku lat dojdzie do zamknięcia jednej trzeciej długości linii kolejowych, pomimo że przez ostatnie dwadzieścia lat w Polsce zamknięto ich już więcej, niż w jakimkolwiek innym kraju.

Na ręce wiceministra Juliusza Engelhardta kolejarze złożyli petycję z postulatami, skierowaną do premiera Donalda Tuska, ministra finansów Jacka Rostowskiego oraz ministra infrastruktury Cezarego Grabarczyka. Podczas wyczytywania tych nazwisk z tłumu padały okrzyki „Złodzieje! Nie dajcie nam zrobić niewolników!”. Aroganckie i pozbawione konkretów przemówienie wiceministra Engelhardta rozwścieczyło kolejarzy jeszcze bardziej. Minister przekonywał, że rząd robi dokładnie to, czego chcą związki zawodowe i słowem nie wspominał o sypiącej się infrastrukturze kolejowej i tysiącach zwolnionych ludzi.

Jak podsumował to przewodniczący Konfederacji Kolejowych Związków Zawodowych, Leszek Miętek, ci, którzy wrócą z demonstracji, powinni natychmiast zacząć przygotowania w swoich miejscach pracy do

strajku.

### Europejski Dzień Akcji

Niestety, podobnie konkretnych zapowiedzi dalszych działań zabrakło na środowowej demonstracji pod Kancelarią Premiera, zorganizowanej przez „Solidarność” i OPZZ. Zebrało się tam ponad 10 tys. związkowców z całego kraju i z niemal wszystkich branż. Pod hasłem „Chcemy godnie żyć – tu i teraz!”, protestowali przeciwko budżetowym planom oszczędnościowym i zamrożeniu płac w sferze budżetowej oraz zapowiadany podwyżkom podatku VAT i akcyzy. Domagano się także walki z bezrobociem i naprawy służby zdrowia. Obecni na demonstracji młodzi związkowcy zwracali uwagę na problem umów śmieciowych i braku stabilnego zatrudnienia. Związkowcy mówili o tym, że wywalczona przez robotników wolność jest używana tylko przez elity polityczne i gospodarcze, zaś kapitałiści przerzucają wszystkie koszty kryzysu na pracownika, by zwiększyć swoje zyski.

Niestety, organizatorzy demonstracji nie zrobili nic poza tym, że po raz kolejny błagali rząd o podjęcie „dialogu społecznego”. Jak dotąd te próśby do Tuska mają taki sam skutek, jak próby podjęcia dialogu ze zbirami, którzy napadają ludzi i bije ich pałką po głowie. Żeby rząd przestał prowadzić politykę łupienia najbiedniejszych i niszczenia miejsc pracy, związkowcy musieliby pokazać mu, że potrafią walczyć. Tymczasem 29 września „S” i OPZZ pokazały tylko, że potrafią maszerować w kółko pod oknami Kancelarii Premiera. Nie nakreśli-

lono nawet żadnego planu dalszych protestów, jeżeli rząd – co jest pewne – pozostanie głuchy na prośby związkowców. Tysiące pracowników pokazało, że ma dosyć neoliberalnej polityki, prowadzonej przez Tuska, Rostowskiego i Pawłaka, że gotowi są walczyć o miejsca pracy i godną płacę minimalną. Centrale związkowe nie mają prawa marnować ich energii, organizując pozorowane protesty.

To, jak walczyć, pokazali 29 września przede wszystkim w Hiszpanii – w pierwszym w tym kraju od ośmiu lat strajku generalnym wzięło udział ponad 70 proc. pracowników, zarówno z sektora państwowego, jak i prywatnego, w tym niemal wszyscy hutnicy i pracownicy fabryk samochodów. Kompletnie sparaliżowany był transport, stanęły właściwie wszystkie duże fabryki. Rząd, pomimo użycia przez policję brutalnych metod wobec demonstrantów, był bezradny.

Również w Polsce robotnikom udało się w ostatnich latach wygrać tylko tam, gdzie strajkowali lub wiadomo było, że za chwilę zastrajkują. Mało zdecydowane protesty, nawet liczne, nie dają nic, o czym przekonali się stoczniowcy. Jednak takie związki, jak „Solidarność” i OPZZ, wciąż wolą urządzać teatry „dialogu społecznego” i prosić rząd o zmiłowanie, zamiast walczyć. Pracownicy, którzy nie mogą sobie pozwolić na dalsze obniżanie warunków życia, likwidację ich miejsc pracy lub wegetację na umowach śmieciowych, powinni więc sami zacząć przygotowania do protestów, zanim będzie za późno.



# Nasi kandydaci do Rady Pracowników

11 organizacji związkowych działających w Kompanii Węglowej popiera wspólną listę kandydatów w wyborach do Rady Pracowników. Są to :



**JAROSŁAW GRZESIK**



**GRZEGORZ HERWY**



**ADAM HONISZ**



**JERZY MAZUR**



**RYSZARD PŁAZA**



**DARIUSZ POTYRAŁA**



**PRZEMYSŁAW SKUPIN**

Twój głos oddany 7 października na kandydatów ze wspólnej listy Związków Zawodowych będzie głosem w obronie praw pracowniczych.

Tylko głos oddany na naszą wspólną listę uniemożliwi pracodawcy wprowadzenie do Rady Pracowników swoich przedstawicieli.